

O tym, jak Anglicy zagłodziли Irlandczyków

31 stycznia 2015

Pomyślcie przez chwilę o tym, jak zaborcy, a zwłaszcza Rosjanie i Prusacy, traktowali Polaków, i to, co znacie z naszej historii, pomnóżcie co najmniej trzy razy. Jest to doskonały wstęp do wyobrażenia sobie tego, co Anglicy zrobili Irlandczykom w czasie kilkusetletnich rządów na Zielonej Wyspie.

Kraj w tym czasie był bezlitośnie eksploatowany i celowo zatrzymywano jego rozwój. Dbano o to, by szkolnictwo ograniczało się tam do kształcenia kolonialnej kadry, a ludzie byli biedni i niewykształceni, a przez to też potulni i posłuszni. Zniszczono język. Kulturę narodową ograniczono do chłopskich zagród i kościelnych murów. Ludzi wykorzystywano jako mięso armatnie potrzebne w kolejnych wojnach oraz wykonawców najprostszych prac. Mordowano ich bez skrępowań i groźby kary. Mówiąc krótko: w Zjednoczonym Królestwie Irlandczyków zwykle nie uważało się za „pełnoprawnych” ludzi. „W oczach wielu Irlandczycy byli Untermenschen, którzy płacili za zbrodnię bycia słabymi” – pisał Pit Tam Coogan w „The Famine Plot”.

UNTERMENSCHEN

Użycie przez tego Irlandczyka terminu, który od połowy XX wieku nieodłącznie kojarzy się ze stosunkiem nazistowskich Niemiec do Żydów, nie jest tutaj przypadkowe. Nie jest też, o ile w ogóle, wielką przesadą. Oczywiście brytyjska okupacja trwała na tyle długo – w wersji najostrożniejszej można mówić o 250 latach – że miała swoje lepsze i gorsze okresy, jednak przez cały ten czas relacje opierały się na przypisaniu Anglikom roli panów, a Irlandczykom „dzikich” poddanych. Sytuacji nie poprawiał też obecny od czasów Henryka VIII

konflikt religijny. Dla angielskich protestantów katolicy – czy raczej „papiści” – byli uosobieniem bluźnierstwa, lenistwa, zdrady i niemoralności.

W pewnym momencie wprowadzono tam nawet prawo, które zakazywało skazania Anglika za zabicie Irlandczyka, a o tym, jak wcześniej się to wszystko zaczęło, wyobrażenie daje pewna sprawa sądowa z... XIII wieku. Otóż dwóch Anglonormanów zgwałciło wówczas miejscową kobietę o nazwisku Margaret O'Rorke. Sprawców uniewinniono. Powód podany przez sąd był taki: „Zgwałcona jest Irlandką”. Wtórowali temu nawet angielscy duchowni i zalecali, by w przypadku zabicia miejscowego bez wahania udzielać rozgrzeszenia, bo „nie jest ono większym grzechem niż zabicie psa lub innej bestii”.

Ideologia z czasem rozwinęła się, utrwaliła i obu nacji przypisała „właściwe” role. Jednym – panów, drugim – biedaków i niewolników. Efektem było powstanie kraju całkowicie zależnego od kolonialnego centrum w Londynie i celowo utrzymywanego w stanie przerażającego ubóstwa. Na początku XIX wieku 3 mln irlandzkich chłopów (cała populacja liczyła wtedy ok. 7 mln) żyło w warunkach, które Coogan opisał tak: „Żaden troskliwy właściciel nie trzymałby w nich psa”. Ci ludzie mieszkali w ziemiankach. Byli zmuszani do odrabiania pańszczyzny, a żeby to zrobić, musieli maszerować dziennie nawet 20 kilometrów w jedną stronę. Okien nie było, kominów też nie, a dym z palenisk uciekał przez dziury w dachu. Meble były luksusem i zwykle ograniczały się do łóżka. O ile w ogóle jakieś były, bo często spano na klepisku, a za źródło ciepła służyli inni.

Tak było na wsi, ale w miastach też nie było lepiej. Na przykład w Dublinie, który wyraźnie dzielił się na część imperialną – zamożną i bogatą – oraz lokalny slums. W tym było tak biednie, że w jednym pokoju mieszkaly zwykle dwie, trzy, a nawet cztery rodziny. W jednym, liczącym kilkanaście metrów kwadratowych pomieszczeniu żyło po 10, 15, niekiedy 20 osób. Na więcej mogli sobie pozwolić tylko nieliczni. Umiejętność

czytania była zarezerwowana dla tej części społeczeństwa, która w imieniu Londynu sprawowała władzę nad Wyspą, oraz duchowieństwa. Jedzono marnie, a podstawą i często jedynym elementem diety był ziemniak, który podbił Irlandię w okolicach XVIII wieku.

KRÓL ZIEMNIAK

Trafił do niej 200 lat wcześniej i zaczął jako roślina uprawiana w ogrodach jej bogatszych mieszkańców, ale przyjął się tak dobrze, że szybko stał się podstawą diety większości Irlandczyków. Zwłaszcza tych, którzy musieli się wyżywić z niewielkich działek. Gospodarka zaczęła wyglądać tak, że odrabiając pańszczyznę, chłopci uprawiali pszenicę, owies i pomagali hodować zwierzęta należące do właścicieli gruntów, a później wracali do domów i doglądali ziemniaków. Najważniejszym efektem było jednak to, że znacząco wzrosła liczba ludności, którą Irlandia mogła wyżywić. Ta – między połową XVIII wieku a rokiem 1840 – potroiła się. Każdy kolejny człowiek, którego nie dało się wykarmić w inny sposób, zwiększał zależność od zbiorów ziemniaka i z każdym rokiem coraz wyraźniej było widać, że jeżeli pojawi się coś, co będzie zagrażać poziomowi jego plonów, dojdzie do ogromnej tragedii. Angielska elita była świadoma problemu, ale niezbyt się nim przejmowano. Więcej nawet, uważano, że mogą z tego wyniknąć same korzyści, bo zmniejszy się przeludnienie wyspy, a gospodarstwa będzie można skonsolidować w rękach popleczników Londynu. Nassau Senior, członek królewskiej komisji mającej się zajmować irlandzką biedotą, mówił: „Nawet jeżeli podczas głodu umrze milion Irlandczyków, to w niczym nie pomoże”. To podejście stało się źródłem jednej z największych angielskich zbrodni w Irlandii – Wielkiego Głodu, nazywanego też sztucznym, który rozpoczął się w 1845 r. i zabrał jeszcze więcej ludzi, niż przepowiadał Nassau Senior. Anglicy nie tylko nie kiwnęli palcem, by tragedię zatrzymać, ale przez siedem lat jej trwania wywieźli z Wyspy tysiące ton żywności.

Głód przyszedł, gdy na wyspie pojawiła się zaraza ziemniaczana, której nie potrafiono leczyć ani jej zapobiec.

W 1845 r. było źle, ale urzędujący wówczas brytyjski premier Robert Pell zadbał o to, by przynajmniej część braków uzupełnić importowaną kukurydzą. Rok później, gdy zaraza dotknęła już większość upraw, na czele rządu stał już ktoś inny – Lord Russell. Nowy premier był zatwardziałym liberałem. W XIX wieku oznaczało to, że gdyby chcieć przyrównać do niego poglądy Davida Camerona i George’a Osborne’a, należałoby użyć określenia „radykalni socjaliści”. Russell uważał, że Irlandczykom należy odmówić wszelkiej pomocy, bo sytuację da się wykorzystać dla Londynu, a jakiegokolwiek wsparcie psułoby mechanizm rynkowy ze szkodą dla Imperium.

Wtórował mu człowiek, który odpowiadał za pomoc dla Irlandii, a przez niemal cały okres Głodu był de facto dyktatorem kolonii. Nazywał się Charles Trevelyan i łączył skrajnie liberalne poglądy z religijnymi oraz narodowymi uprzedzeniami. Odpowiadał za pomoc dla kraju, a jednocześnie mawiał: „Sąd Boży zesłał plagę na Irlandczyków jako lekcję za ich grzechy i nie należy łagodzić jego skutków”. Wstrzymano transporty kukurydzy. Wprowadzono – z radością powitane przez angielskich „klientów” w Irlandii – nowe prawa, które pozwalały niemal dowolnie wyrzucać chłopów z domów i zajmować lub odkupywać za grosze ich ziemię. Dzięki temu wielkie posiadłości stawały się jeszcze większe, a biedota – nie mogąc znaleźć schronienia, pożywienia i pracy – umierała przy drogach z powodu głodu i chorób. By konsolidować grunty, przyjęto zasadę, która uzależniała przyznanie jakiegokolwiek pomocy – ta i tak była daleko niewystarczająca – od zrzeczenia się całej własności, w tym gospodarstwa. Głód zmuszał ludzi, by to robić. A zrobienie tego oznaczało, że taki człowiek tracił jakąkolwiek szansę na samowystarczalność.

Jednocześnie przez cały ten czas Irlandia produkowała więcej żywności, niż potrzebowała. Postulowano, by skutki głodu ograniczyć zakazem wywozu żywności za granicę. Jednak Anglicy

odmawiali, tłumacząc się „boską opatrznością”, której nie wolno się sprzeciwiać, oraz niemożnością ingerowania w prawa wolnego rynku.

DRUGIE BELSEN

Dziennikarz donosił w 1846 r. z Gurtnaglee: „Jest tu około 30 domów i nie ma ani jednego ziemniaka”. A był to – przypomnijmy – kraj, w którym biedota jadła przede wszystkim, a niekiedy nawet tylko ziemniaki. Wkrótce ludzie zaczęli umierać na ulicach. Zresztą umierali też w domach. Umierali w rowach. Ciała leżały wszędzie i były chowane w masowych grobach. Jeden z angielskich historyków, którzy przez lata unikali tematu, szukając niedawno porównania dla historii Zielonej Wyspy w XIX wieku, znalazł je w nazistowskich obozach koncentracyjnych. A.J.P. Taylor pisał o ówczesnej Irlandii: „Drugie Belsen”.

Anglik, który w 1847 r. odwiedzał kraj, pisał: „Straszna bieda stała się widoczna, gdy wielka liczba wygłodzonych zbierała się wokół dyliżansu, by błagać o jałmużnę, a wśród nich zobaczyłem kobietę trzymającą na rękach delikatne ciało dziecka i proszącą podróżnych, by pomogli kupić trumnę i pochować maleństwo”. W 1849 r. dziennikarz „Ballina Chronicle” donosił: „Najbardziej dotkliwy ból sprawia widok dzieci: niemal nagich, z kilkoma zarzuconymi szmatami; włosy stoją im z biedy, oczy są niewidzące; policzki blade, a w ich ciałach nie widać nic poza kośćmi”. „Żyję w cywilizowanym kraju, który jest częścią Imperium Brytyjskiego?” – pytał autor. Katastrofa miała taką skalę, że zachowały się też – fakt, że nieliczne, ale nie jest to coś, co Europejczycy chcieliby pamiętać – przekazy o kanibalizmie. „Kiedy ciało topielca zostało wyrzucone na brzeg, jeden z głodujących wyciął z niego serce i wątrobę, i to był szaleńczy posiłek, którym uraczył siebie i umierającą rodzinę” – pisał o wydarzeniach w parafii protestanckiej pastor James Anderson.

Obrazki mówią wiele, ale w tym przypadku to liczby nadają im właściwe znaczenie. Irlandia do dziś usiana jest masowymi

grobami ofiar Wielkiego Głodu. W samym Skibbereen, które stało się symbolem katastrofy dla rzeszy emigrantów z tego kraju, pochowano w nich od 8 do 12 tys. ludzi. Nie wiadomo dokładnie, ile osób zmarło w całym kraju, ale wiadomo, że podczas spisu powszechnego w 1841 r. Zielona Wyspa miała ok. 8,2 mln mieszkańców. 10 lat później, pod sam koniec Wielkiego Głodu (ten trwał do 1852 r.), było ich już tylko 6,5 mln. Oparte na tym szacunki mówią, że efektem był około 1 mln zabitych przez głód oraz związane z nim choroby. Oprócz tego kraj w kilka lat opuścił mniej więcej milion emigrantów szukających chleba za granicą.

ANGIELSKA WINA

Przypomnijmy, że – decyzją władz kolonialnych, a więc Russella i Trevellyana – Irlandia przez cały ten czas eksportowała żywność. Przede wszystkim zboże, mięso oraz nabiał. Za większość decyzji odpowiadał „dyktator” Charles Trevelyan, który – to Coogan – „postanowił walczyć z katastrofą, likwidując wszelką pomoc dla jej ofiar”. „W Irlandii nie brakowało żywności. Problemem było to, że ludzie nie mieli pieniędzy, żeby ją kupić” – pisał Coogan. Od dawna żywili się ziemniakami, a inne produkty były dla przeciętnego mieszkańca zbyt drogie. Nawet w normalnych czasach, a co dopiero, gdy wraz z zarazą przyszły jednocześnie recesja i drożyzna.

John Mitchel, jeden z irlandzkich liderów drugiej połowy XIX wieku – odnosząc się do odwołującego się do boskiej opatrności uzasadnienia katastrofy – pisał: „Bóg sprowadził zarazę, ale głód stworzyli Brytyjczycy” i wskazywał, że z ziemniakami problemy były wtedy w całej Europie, ale tylko w Irlandii skończyło się tak wielką tragedią. Choć była to Wyspa, która bez trudu mogłaby wyżywić całą populację. Z czasem Wielki Głód zaczęto nazywać „głodem sztucznym”. Była to bowiem katastrofa, którą dało się powstrzymać. Jednak polityczna decyzja Londynu kazała tego nie robić, co zaowocowało śmiercią miliona ludzi i przymusową emigracją kolejnego 1,5 mln.

Charles Trevelyan za pracę w czasie Wielkiego Głodu otrzymał tytuł szlachecki.

Przez lata nie mówiono o angielskiej winie. Było to niewygodne dla obu stron. Jedną stawiałoby na równi np. ze Związkiem Radzieckim, bo podobieństwa między katastrofami w Irlandii i tym, co działo się na Ukrainie w latach 30., widać na pierwszy rzut oka. Drugiej przypominało o czasie, gdy była ofiarą, a to rzecz, którą mało kto lubi. Nie bez znaczenia było i to, że większość historyków na Zielonej Wyspie uczyła się u brytyjskich kolegów i przyswajała ich wizję historii. Ta się jednak zmienia i coraz częściej wyzwala z ideologicznych więzi, zmieniając przy tym to, jak widzimy, świat.

Jeszcze w 1996 r. przedstawiciele rządu... Irlandii odpierali zarzuty wobec Anglików, mówiąc, że Wielki Głód nie był ich winą.

W 1997 r. Tony Blair oficjalnie przeprosił Irlandię.

Autorstwo: Tomasz Borejza

Źródło: Lewica.pl